

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 G.R.

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 21 (1029)

ŚRODA, DNIA 13 MARCA 1935-ROKU.

ROK XV

P. P. W. Katowice -- Cracovia 7:2

Nokaut Hamasa w 9-ej rundzie

Schmeling bierze wspaniały rewanż na rywalu i ma otwartą drogę do spotkania z Baerem

Wielka rewja pięściarzy Warszawy i Poznania

Tegoroczne bokserskie mistrzostwa okręgu poznańskiego rozegrano w piątek, sobotę i niedzielę. Zgłoszono do nich 90 zawodników, lecz do walk stanęło zaledwie 50 procent zgłoszonych, czyli 46. Jest to zbyt wielki procent absencji, to też należy pomyśleć nad tem, aby sprawę uregulować regulaminowo, przewidując wyższe kary za wycofanie zgłoszonych bez uzasadnienia; inaczej wygląda to na lekceważenie publiczności, której wyrozumiałość może się skończyć. Z powodu tak licznych wycofań, półfinały wyznaczono na niedzielę w południe rozegrano już w sobotę wieczorem.

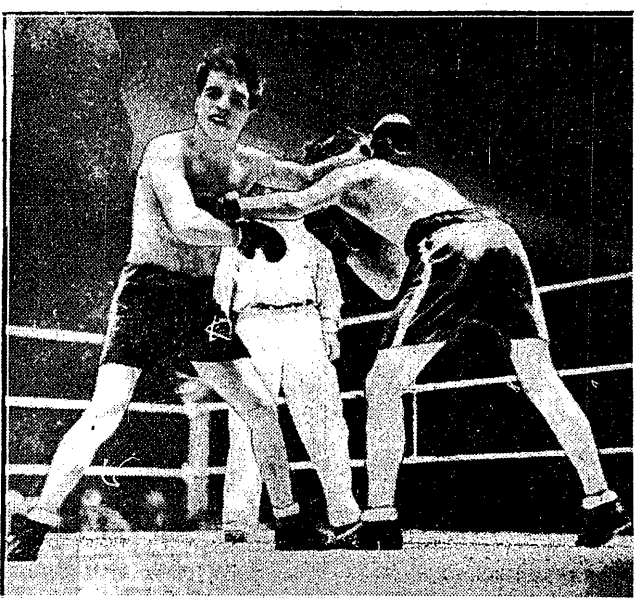
Czwierćfinały rozegrane w piątek wieczorem od 20 do 24, przy małym zainteresowaniu publiczności, w nieograniczonej sali reprezentacyjnej Targów Poznańskich, mimo kilkustopniowego mrozu, stały na przeciętnym poziomie, chociaż niewątpliwie wyższym, aniżeli w roku ubiegłym. Wszyscy bez wyjątku zawodnicy walczyli poniżej swej normalnej formy. Nie bez znaczenia był tu niewątpliwie dokuczliwy mroz, gdyż zawodnicy walczyli ze sztywnymi mięśniami, a publiczność, chowając nosy w kołnierze, przypatrywała się zupełnie biernie, nie dopingując, swych pupilów.

Z pokonanych w pierwszym dniu na wyróżnienie zasługuje Koziołek (W), bardzo dobrze zapowiadająca się mucha, który uległ nieznacznie Janowczykowi (S). Dalej z uznaniem wspomnieć musimy o harcerzach z Jarocina, którzy przyjeżdżając do Poznania po raz pierwszy walczyli bardzo ambitnie, wykazując niezłe przygotowanie techniczne. Zasługują oni na to, aby POZB się nimi zaopecował możliwie jaknajwydatniej, a napewno się na nich nie zawiedzie. Zawodnicy Związku Strzeleckiego, starzy znajomi z „Błękitnych” zawiadli i zdaje się, że nie bez wpływu pozostała u nich przerwa w treningach.

Czwierćfinały przyniosły w poszczególnych wagach następujące wyniki: Janowczyk (Sokół) pokonał Koziołka (Warta) i „Wirski” (Warta) „żelazną” reprezentantą żydowskiego, Rosenberga (Bar Kochba), który od lat startuje na mistrzostwach okręgu, którego pokonanych w pierwszym dniu na wyróżnienie zasługuje Koziołek (W), bardzo dobrze zapowiadająca się mucha, który uległ nieznacznie Janowczykowi (S). Dalej z uznaniem wspomnieć musimy o harcerzach z Jarocina, którzy przyjeżdżając do Poznania po raz pierwszy walczyli bardzo ambitnie, wykazując niezłe przygotowanie techniczne. Zasługują oni na to, aby POZB się nimi zaopecował możliwie jaknajwydatniej, a napewno się na nich nie zawiedzie. Zawodnicy Związku Strzeleckiego, starzy znajomi z „Błękitnych” zawiadli i zdaje się, że nie bez wpływu pozostała u nich przerwa w treningach.



MAKS SCHMELING
wziął na Hamasa rewanż za porażkę z przed roku.



HUMERY (FRANCJA) — KID BERG (ANGLJA)
walczy na ringu paryskim, zwyciężył Francuz

W lekkiej Wolniakowski II (Warta) zwyciężył Lambrzycka (Strzelec).

Niemcy -- Czechosłowacja 10:6

Okrójona mocno wskutek chorób i lekceważenia przeciwnika reprezentacja Niemiec wystąpiła jednak na Czechosłowację. Niemcy wygrali we Wrocławiu pewnie w stosunku 10:6, choć Czesi wystąpili w najsłabszym składzie. Coprawda Hrubesa skrzywdzono cokolwiek na meczu z Murachem, zato Schmides zasłużył raczej na zwycięstwo nad Kraliem.

Reprezentacja Niemiec wystąpiła z licznymi rezerwami; dość powiedzieć, że tylko dwa nazwiska mają markę na ringach międzynarodowych. Sparzono się na rezerwach tylko w dwu wagach najcięższych; zwłaszcza policjant wrocławski Kazubek, nie dorósł do reprezentowania barw Rzeszy. Goście turnieju Sokola w Poznaniu Stein i Murach wypadli dobrze.

W wadze muszej Färber z Augsburga zremisował z Fialą, po zupełnie wyrównanej walce, w której Czech był stroną atakującą, a Niemiec dopiero w drugiej rundzie zaczął kontrować i zdobył przewagę w zwarcu.

W koguciej Miner (Wrocław) pewnie pokonał Kocmana (Praga), atakując lewą prostą i w infaltingu, i nie dopuszczając Czecha do głosu.

W piórkowej Kaestner zrewanżował się swemu pogromcy z Pragi — Siegerowi. Siegiert coprawda atakował, ale znakomite kontry i riposty Kaestnera

zdemoralizowały stopniowo Czecha. Finisz Niemca ukoronował zwycięstwo.

W lekkiej Kral (Cz) atakował na początku wszystkich rund, by potem opadać na siłach. Schmides nie miał jednak dawać sobie rady z furją Czecha i dopiero gdy ten tracił werwę zbierał punkty. Pod koniec Niemiec swymi kontrami zdobył przewagę, która wystarczyła do zwycięstwa, ale sędziowie uznali walkę za remisową.

W półśredniej Murach (Schalke) pokonał na punkty pogromcę Campego — Hrubesza. Murach atakował ciągle, ale nie zawsze umiał się obronić przed kontrami żywiłowego Czecha, który zasłużył na remis.

W wadze średniej Stein (Bonn) mimo przewagi wzrostu Jankovskyego był cały czas panem sytuacji, parł do półdystansu i masakrował przeciwnika prawymi, zyskując z każdą chwilą na przewadze.

W wadze półciężkiej Havelka (Cz), wyższy i silniejszy, umiejętnie wykorzystywał te atuty i zaszachował zupełnie Steinmetzgera.

W ciężkiej Dudris, dzięki swym świetnym prostym rozniósł zupełnie Kazubka, który okazał tremę i brak rutyny ringowej.

Mecz ten punktowali dwaj sędziowie polscy np. Cendrowski i Koprowski

lekkiej Sipiński (Warta), bijąc przez techn. k. o. Łuczaka (Goplanja). Było to jedyne k. o. pierwszego dnia mistrzostw, co najlepiej świadczy o wyrównanej formie i niezłym przygotowaniu walczących. Jarecki (Warta) zwyciężył Grzechowiaka (Sokół) i Lelewski (Stella Gniezno) — Maciejewskiego (Strzelec).

W wadze średniej Florysiak (Warta) pokonał Stubbego I (Goplanja).

Sobotnie półfinały nie przyniosły również niespodzianek, zwyciężyli faworyci. Rozstrzygnięcia sędziowskie w dwóch wypadkach budzą zastrzeżenia. Bezwzględnie nie wygrał walki Jarecki, nie przegrał swego spotkania Misiorny. Józkwiać winen był być zdyskwalifikowany już w pierwszym starciu, a nie dopiero w trzecim. Sędzia ringowy p. Lewicki z Torunia, słaby. Trómczy go do pewnego stopnia przemęczenie, bowiem w piątek „biegał” w ringu 4 godziny, w sobotę 3 i pół, lecz mimo wszystko nie powinien pozwolić wpływać na siebie członkom zarządu POZB i nie dyskwalifikować Józkwiać dopiero po takiej interwencji.

Same walki, jakkolwiek prowadzone z większą ambicją aniżeli w piątek, technicznie nie zadowoliły. Prawie wszyscy zawodnicy walczyli zbyt jednostronnie, koncentrując całą uwagę na szczękę, a zapominając o sercu i łożadach; na palcach również policzyć można ciosy sierpowe — wszystkie zamachy.

Półfinały dały w poszczególnych wagach następujące wyniki: W wadze



HAMAS PRZECENIŁ SWE SIŁY
idąc po pewne zwycięstwo w meczu ze Schmelingiem.

muszej Łada (Cuiavia) pokonał Romańskiego II (Sokół), natomiast „Wirski” (Warta) po najładniejszej walce dnia Janowczyka (Sokół).

W koguciej Dubisz (HCP) zwyciężył Frankowskiego (Warta) i Sobkowia (Warta) — Romańskiego I (Sokół).

W piórkowej Rogalskiemu (Warta) przyznano zwycięstwo nad Misiornym (HCP), chociaż lepszy był ostatni. W drugim półfinale tej wagi, Rogowski (Cuiavia) pokonał Walkowiaka (Strzelec).

W wadze lekkiej Wolniakowski II (Warta) zwyciężył przez techn. k. o. w 3 starciu Gęstwą (HKS Jarocin), natomiast bardzo dobrze się zapowiadający Ratajak (Warta) zwyciężył Niemczyka (Goplanja).

W półśredniej Sipiński (Warta) pokonał swego kolegę klubowego Anioła, natomiast Jareckiemu (Warta) przyznano zwycięstwo za przegrany mecz z Lelewskim (Stella Gniezno).

którego pokrzywdzono też na mistrzostwach w roku ubiegłym, pozbawiając go tytułu.

W średniej Lewandowski (Cuiavia) zwyciężył Florysiaka (Warta), natomiast Przybylski (Warta) pokonał Leśniaka (Sokół Gniezno).

W ciężkiej Karpiński (Warta) wygrał przez zdyskwalifikowanie Józkwiać (Cuiavia) w trzecim starciu.

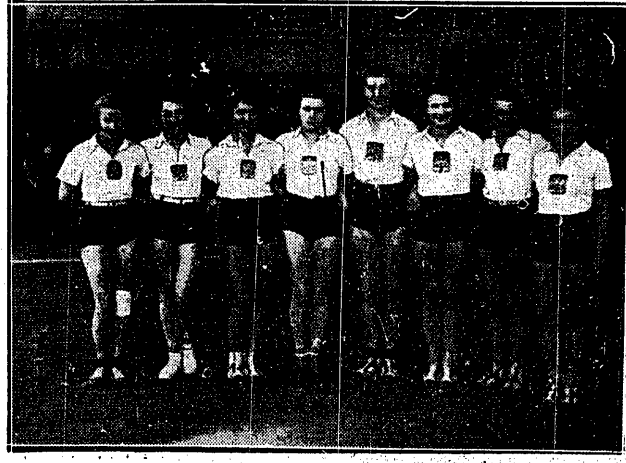
(Dokończenie na str. 2-ej).



YAMAGASHI (JAPONJA)
pierwsza obecnie rakietą swego kraju i czołowy reprezentant w Pucharze Davisa.



LEGJA — SKRA 2:2
Keller w podśoku z piłką, na lewo Martyna.



ZDOBYWCZYŃIE PUHARU PZGS W SIATKÓWCE
drużyna warszawskich akademik: Wiszniewska, Piotrowska, Stefańska I, Brzustowska, Bielecka, Holleferówna, Wtastelica, Bruszkowiczówna, Stobiecka



WAWRYTKO
jest jednym z najbardziej obiecujących narciarzy młodego pokolenia.

Triumf Schmelinga nad Hamasem

Amerykanin masakrowany w ciągu 9-ciu rund zostaje wreszcie poddany, jako niezdolny do walki

HAMBURG, 10.3. — Tel. wł. — Nie ulega wątpliwości, że Max Schmeling w okresie zaskakująco na tronie mistrzowskim miał przewagę w głowie, więcej nawet, Schmeling, mistrz świata, był lepszym bokserem. Porażka z Baerem nie spowodowała, że jeszcze na poziomie i nie nauczyła sztuki pięściarskiej. Dopiero porażka w Filadelfii z Hamasem, która zdawałoby się skończyła jego karierę, właściwie uczyniła z niego boksera pierwszoklasowego.

Schmeling oczekuje. Doszedł do wniosku, że sama siła pięści nie można iść naprzód, nawet wtedy, kiedy w boksie panuje bezwzględna. Ocknięcie to przyszło, niestety, za późno. Dziś, kiedy Schmeling stał się pięściarzem znakomitym, ma już lat 29 i można mu rokować karierę o wiele mniejszą, niż wtedy, gdy o sztuce pięściarskiej miał słabe pojęcie.

Jak znakomity bokser jest teraz, dowiódł tego w spotkaniu z Neusem i ostatnio z Hamasem. Zwłaszcza może z Hamasem. Amerykanin pokonał bowiem Niemca pewnie w Filadelfii na punkty, doprowadzając go niemal do nokautu. W niedzielę w Hamburgu wobec 22 tysięcy widzów rolę się zmieniła — Schmeling znokautował Hamasa.

Przez dwa lata Schmeling nauczył się niezwykle wiele technicznie. To nie wystarczyło jednak na Hamasa, pięściarza o niedźwiedziej sile, o brutalnej agresywności. Hamasa można było pobić nie finantami, ale jego własną bronią — atakiem. I oto środki techniczne Schmelinga pozwoliły na atak bezustanny, na narzucenie Amerykaninowi sposobu walki, która mu najmniej odpowiadała — na walkę z defensywy.

Od pierwszej chwili walki zapowiedzianej na 12 rund, a zakończonych już po dziewięciu, widocznym było, że Hamas nie miał szansy. Schmeling, który kazał mu atakować od pierwszej chwili. To też niewiadomo, która runda w tym pamiętnym spotkaniu była decydująca. Widzowie powiedzą, że szósta, kiedy, po chwilowym wytchnieniu, Schmeling z furją rzucił się naprzód i trzykrotnie doprowadził Hamasa do granicy nokautu.

A jednak decyzję walki przyniosła właściwie już runda druga. Hamas był jeszcze wówczas pewien siebie i swych sił. Wymiana ciosów była potężna, obaj przeciwnicy cierpieli na nich równie wiele. Ale Schmeling nie zastanawiał ani przez chwilę obronę, choć jest w nim mistrzem. Parł naprzód niepowstrzymanie, polykając, jak gorzkie pigułki, ciosy swego amerykańskiego przeciwnika. Ta runda była triumfem dojrzałości i prześlanej taktyki, była triumfem

myśli nad instynktem bokserkim. Schmeling zmusił Hamasa do poddania się w 9-ej rundzie. Amerykanin przegrał walkę już właściwie w szóstej. Wówczas już sekundanci powinni go byli poddać. Dopiero w połowie dziewiątego starcia zdobył się na gest miłosierdzia wobec Hamasa sędzia ringowy.

Schmeling panował myślowo cały czas nad sytuacją. Pierwsza runda tylko minęła na badaniu się przeciwników i była wyrównana; od drugiej poczynając panował nad sytuacją Schmeling, odpoczywając w starciu piętno, by w szóstym przejść do generalnego ataku.

Hamas zaczął jak zwykle w pozycji Dempsey'a, gotów do zadania miażdżących ciosów. Schmeling walcząc wyprostowany. Niemiec odrzucał atakując, zadając całe serie w korpus, ale Hamas śmieje się tylko z otrzymanych ciosów. W drugiej

rundzie Hamas zaczynał atakować, ale mimo że ciosy forsują często gardę Schmelinga, przechodzą bez wrażeń. Schmeling z kolei przechodzi do ataku, prowadząc go

Hamburg, 8 marca. Na 48 godzin przed największą batalią pięściarską Europy udaje się na zwiedzanie w rekordowym tempie wzniesionej hali. Znajduje się ona w podmiejskiej dzielnicy Rothenburgsort. Zbiegiem okoliczności nazwa dzielnicy tak bardzo przypomina inicjały impresy, Rothenburga.

Przy rozrzuconym rozmieszczeniu miejsc hala mieści 25.000 osób, jest więc w tej chwili największą w Europie. Ogromny prostokąt połączony wygodnie 90 rzędów ławek wzdłuż i 30 w szerokość. Dla oka nie przedstawia hali, poza ogromem, nie wspaniałego. Jest ona raczej

genialnie prosta i praktyczna w konstrukcji. Hamburg pełen jest zgłębników bokserskich. Pokój w hotelu jest nieosiągalnym marzeniem. Na ulicy, w sklepach, tramwajach, w lokalach mówi się przedewszystkiem o niedzielnym spotkaniu. W wystawach wielu firm widnieją portrety jego bohaterów. Kupić można pozatem Schmelinga i Hamasa z czekoladą, z cukrem, z marcepanem, tort w kształcie ringu z figurami pięściarzy, etc. etc.

Jak Elba Elba nie przeżywał jeszcze port hanzatycki takiego entuzjazmu dla wydarzenia sportowego.

soczysty cios, który rzuca Hamasa na linę.

Amerykanin nie jest zadowolony z przebiegu, rzuca się w trzeciej rundzie, jak szalony naprzód, ale Schmeling zresztą unika ataku. Hamas przechodzi do obrony, skazując się samemu na zagładę. Niemiec momentalnie atakuje Hamasa, który mimo wysiłków nie umie ukryć wrażeń lewych haków i prawych sierpow.

W czwartej rundzie przewaga Schmelinga jest wyraźna. Ciężkie ciosy zwłaszcza w głowę wstrząsają Amerykaninem. Nawet w dziesiątej wymianie ciosów, w której widać się przeciwnicy, ma teraz przewagę Niemiec. Pod koniec Hamas znajduje się w krytycznej sytuacji, w narożniku. Rundę kończy cios w podbródek.

Pięść starcie jest bezbarwne, przeciwnicy odpoczywają; walka toczy się na dystans. Jak się oka-

zuje jest to też posunięcie taktyczne Schmelinga który przechodzi w szóstej rundzie do ataku. Hamas momentalnie zostaje zepchnięty w linę, na Amerykanina spadają ciężkie serie i wkrótce znajduje się on do ośmiu na deskach. Wstaje, ale jest tak oszołomiony, że zapomina o obronie. Schmeling jest bezlitosny, po chwili Hamas leży znów do „8“, znów pada na deski i wreszcie nadchodzi zbawczy gong. Hamas już przegrał walkę.

W siódmej rundzie Schmeling atakuje znowu, chce skończyć spotkanie, ale Hamas wykazuje nadzwyczajną wprost odporność. Stanie się na nogach, krwawi z ust, z oczu; ale nie poddaje się. Mecz zamienia się na masakra, nawet publiczność przestaje dopinguować swego „Maxie“, litując się nad Amerykaninem. Na co czekają sekundanci Hamasa? Na cud? Ośma runda taka sama. Hamas trzyma się na nogach instynktownie. Ale ciosy Schmelinga, które dawniej powalały „człowieka, teraz nie mogą ugiąć nóg pod bokserem, u którego funkcjonuje już tylko instynkt samozachowawczy.

W dziewiątej rundzie tragiczną sytuację widzi wreszcie sędzia ringowy — Belg Valony.

Schmeling nadal masakruje Amerykanina, który od czasu do czasu wysuwa bezbronna lewą ręką, mogącą powstrzymać dziecko, nie boksera, która ma do zmasakrowania płame na swym honorze. Dość tego. Widownia oddycha z ulgą, gdy walka zostaje przerwana.

Entuzjazm wybuchu teraz żywiołowy. Nie darmo Hamburg, wielkie poważne miasto stroił się w sztandary, zamieniał się na miljonowy obóz ludzi, którzy uważali zwycięstwo Schmelinga za sprawę narodową.

Wybuch potężnej „Deutschland Lied“ i „Horst Wessel Lied“.

Przeciwnik dla Baera jest znany. Groźniejszy niż kiedykolwiek. To odrodzenie wielkiego pięściarza, netylko zwycięzca wita widowni.

Co więcej dodać. Chyba to, że piękna Hanseatenhalle była wykańczana jeszcze rankiem, że Hamburg i Niemcy stały całkowicie pod znakiem tego meczu, że Hamas nie był tak zły jak to wynika z przebiegu walki, tylko Schmeling tak świetny, że w walkach wstępnym Heuser zmusił do poddania się sparring partnera Hamasa Carville'a. Witt pokonał na punkty Simonsa, a Boelk zremisował z Moodym.

Ze Schmeling ważył 86 kgr., a Hamas 85,7, że Rothenburg nie dołożył do tego interesu, że było dużo przemocy.

Ze Schmeling okazał się bardzo wielkim pięściarzem, któremu daleko jednak do Dempsey'a, nawet do Baera.

Warszawa na czele pingpongu

Hasmonea (Lwów) nie staje na starcie. Gutek zatrzymuje tytuł mistrza

POZNAN, 10.3. Tel. wł. Tegoroczne mistrzostwa Polski w tenisie stołowym sprawnie przeprowadził zarząd okręgu poznańskiego, co spotkało się ze słowami uznania delegata związku, p. red. Lipszyc.

Na starcie mistrzostw drużynowych stanęło 6 zespołów ze zgłoszonych 8. Zawód organizatorom sprawiła Hasmonea lwowska, która ze względu na wysokie koszty (450 zł.), zrezygnowała z przyjazdu do Poznania. Problematyczna Rewera ze Stanisławowa okazała się więcej niż problematyczna, gdyż w ogóle do Poznania nie przyjechała. Przez brak lwowskiej Hasmonei zawody straciły dużo ze swej atrakcyjności.

Pierwszy dzień turnieju przyniósł wielką niespodziankę, w postaci wyniku remisowego Samsonu tarnowskiego 5:5 z poznańskim KPW. Goście prowadzili 5:3 i walczyli o mecz rezerwowi mistrz Polski, Gutek; tymczasem okazało się, że nie dopełniono pewnej formalności i zapomniano zgłosić Guteka, jako rezerwowego, wobec czego nie dopuszczono go do walki. Grzechowiak z poznańskiego KPW zdobył dwa punkty na Gelbwaks, wyrównując temsamem. Wobec takiego wyniku szanse na zdobycie mistrzostwa warszawskiej YMCA i Hasmonei znacznie wzrosły.

W poszczególnych spotkaniach osiągnięto następujące wyniki: Hasmonea (Warszawa) — HCP (Poznań) 8:2, Samson (Tarnów) — Leo (Bydgoszcz) 8:2, YMCA (Warszawa) — KPW (Poznań) 9:1, YMCA — HCP 8:2, Samson — KPW 5:5, Hasmonea — Leo 10:0, YMCA — Samson 8:2, Samson — HCP 10:0, Hasmonea — KPW 8:2, KPW — Leo 9:1, Hasmonea — YMCA 6:4. (Niespodzianka) Hasmonea grała bez Weinstoka, mistrza Warszawy. Leo — HCP 5:5, YMCA — Samson 5:5, KPW — HCP 5:5.

9:1. Hasmonea — Samson 6:4.

Wobec tego tytuł drużynowego mistrza Polski zdobyła Hasmonea 10 punktów, 2) YMCA 7 p., 3) Samson 6 p., 4) KPW 5 p., 5) HCP 1 p., 6) Leo 1 punkt.

Do indywidualnych mistrzostw Polski stanęło 31 zawodników. Z zgłoszonych nie stanęli: Minkiewicz (Wilno), Wajnszok mistrz Warszawy.

Prezes P. Z. B. mec. Linke

O pracach związku i meczu z Niemcami

Polski Związek Bokserski opracował już szczegółowy plan pracy przedolimpijskiej dla naszych pięściarzy. Pociągają jednak jest rzeczą wadliwą, że bez pomocy czynników miarodajnych plan ten nie dałby się zrealizować. Do Warszawy przyjechał prezes PZB p. mec. Linke, który w tej sprawie konferował z prezesem P. K. Ol. p. pułk. Głabisz i kierownikiem w. f. i sportu w PUWF-ie p. mjr. Woiciechowskim.

W niedzielę, w sali hotelu Bristol p. mec. Linke przedstawił z nami wrażliwość z tych doniosłych konferencji.

— Z zadowoleniem stwierdzam — mówi prezes P.Z.B. — że zarówno p. pułk. Głabisz, jak i mjr. Woiciechowski zasadniczo zaakceptowali nasz program i przyrzekli nam jaknajdalej idące poparcie.

— Tak więc chcemy zorganizować trzy obozy. Pierwszy odbędzie się w lipcu, drugi w listopadzie, a trzeci trwać będzie najdłużej bo trzy miesiące i odbędzie się tuż przed wyprawą na Olimpiadę. P. pułk. Głabisz, o ile chodzi o ostatnie dwa obozy, uznał je za konieczne i zapowiedział, że na organizację ich musi się znaleźć pieniądze; co do lipcowego obozu, to uważa on go z powodu braku środków finansowych, za zbędny. Również sora za zapewnienia trenera Smitha aż do Olimpiady, jest na dobrej drodze. Smith obiecał będzie 800 złotych miesięcznie, z tego PZB płacić będzie 400 zł. Komitet Olimpijski 100 zł. i P. U. W. F. 300 zł. Poza tym angażu.

Cracovia mistrzem siatkówki

KRAKÓW, 10.3. — Tel. wł. — Do czwartego grywek o zimowe mistrzostwo Polski o puchar PZOS w siatkówkę panów stanęło na starcie siedem zespołów z Warszawy, Wilna, Łodzi, Śląska, Torunia i Krakowa. Brakło zatem tylko reprezentantów Białegostoku, Lwowa i Poznania.

Drużyny zostały podzielone na dwie grupy. Do pierwszej weszli Absolwenci (Łódź), Strzelec (Lublin), Gryf (Toruń) i Cracovia, do drugiej — AZS Warszawa, KPW Ognisko (Wilno) i Strzelec (Bystra, Śląsk), przyczem dwie pierwsze drużyny obu grup dochodziły do finału. Pierwsze miejsce zdobyła załoga Cracovia, która w sumie była najlepszą drużyną turnieju. Drugie miejsce zajęła zeszo-

roczny mistrz AZS Warszawa, trzeci KPW, czwarte Absolwenci, piąte Strzelec (Lublin), 6) Strzelec Bystra, 7) Gryf Toruń, który po pierwszym dniu wyjechał.

Komisarzy w osobach pp. Reicha i Domalskiego, mianował zarząd K. O. Z. L. A., rozwiązując zarząd Tarnowskiego Podokręgu LA za zupełną bezczynność. Mają oni na 31 marca przygotować nadzwyczajne walne zgromadzenie podokręgu tarnowskiego.

Udział Cracovii w wielkim turnieju hokejowym w Berlinie jest zapewniony. Zdaniem kierownictwa Niemieckiego Związku Hokejowego impreza ta stała się na najświetniejszym wydarzeniem kończącego się sezonu (g).

32 wybrańców Billy Smitha

Pierwsza grupa reprezentacji polskiej na II Makabale wyjechała do Tel-Awiv w wtorek, dnia 12 b. m. o godzinie 10 rano z dworca Gdanskiego. Składa się ona z gimnazjów, którzy przed startem w zawodach, wezmą udział w defiladzie Grupy te prowadzi red. Al. Aleksandrowicz.

Trener Billy Smith po mistrzostwach Warszawy w boksie wyznaczył następujących pięściarzy, z którymi będzie pracował.

Skoda: Czortek, Kozłowski, Bakowski, Seweryniak, Pilsarski.

Legia: Doroba i II, Teddy, Wasia, Mizerski.

Warszawianka: Rażniewski, Zieliński, Polus, Fortalski.

Polonia: Malecki, Krysiak, Ciszewski, CWS: Dolecki, Ciechowski, Wleczko, Karpiński.

Imca: Adamiak, Oradkowski, Makab: Rundstein, Rozenblum, Neustadt, Neuding.

Fort Bema: Kulga, Wielgasiwicz, Gwiazda: Rotholz.

Swit: Kowalski.

Wyznaczeni pięściarze podzieleni zostaną na dwie grupy. Pierwsza — trenować będzie w niedzielę, środy i piątki od 20 do 22, a druga — we wtorek, czwartki i soboty od 19 do 21.

Kpt. Streer wiceprezes WOZB, na znak protestu przeciwko fałszywym orzeczeniom, wydanym na mistrzostwach bokserskich Warszawy — podał się do dymisji.

Protest przeciwko wynikowi meczu Neuding — Mizerski został wniesiony przez Legię. Protest ten rozpatrzy na najbliższym zebraniu zarządu wydział sportowy WOZB.

Kucharski 4-tu w Montrealu

Na drucie telegraficznym z całego świata

MONTREAL, 9.3. — Tel. wł. — Drugi występ Kucharskiego w Ameryce, na mistrzostwach Kanady w Montrealu, nie zakończył się sukcesem, ale nie przyniósł nam też wstydu. W bardzo silnej konkurencji, w dusznej, niewielkiej hali, Polak zajął na 1 mie. ang. czwarte miejsce w słabym czasie 4:27. Czas ten jest jednak słaby tylko teoretycznie, jeśli się zwróci, że zwycięzca Glen Cunningham, rekordzista świata, który wygrał mistrzostwo Ameryki na 1500 metr. w znakomitym czasie 3:50.5, miał tym razem tylko 4:19 i zdystansował Polaka o 50 jardów. Kucharski do czwartego okrążenia był drugi, potem w siódmym okrążeniu minął go pogromca z zawodów Sokoła i mistrz Ameryki na 3.000 metr. Mc Cluskey i Dawson, nowa gwiazda Ameryki, który na mistrzostwach USA w hali wygrał bieg 1.000 metr. w znakomitym czasie 2:30. Glenn Dawson pobit Poiaka na finiszu o 20 jardów.

Kucharski startuje jeszcze 16 b. m. w Nowym Jorku, a 21 b. m. na „Pulsie“ wyjeżdża do kraju.

Helsinki, 10.3. — Tel. wł. — Wielkie zawody narciarskie z w. „Wapnaukselka“ zgromadziły w Lahti 30.000 widzów. Bieg 50 km. wygrał znowu Szwed, wicemistrz Olimpijski z Lake Placid, Vickstrom w 3:57.35 przed Finem Heikkinenem 4:06.25.

Mistrz Holmenkollen Ojaesolien był do piero ósmym. Startowało 200 zawodników, przyczem druga setka miała fatalne warunki, gdyż słońce roztopiło zupełnie śnieg. Kombinacje klasyczne wygrał Norweg Oestertloest, nota 443.2, skoki 37.5 i 37.5 metr., 2) Valonen, 3) Iivonen, 4) Saarinen, 5) Norweg Kaarby, 6) Niemiec Bogner, skoki 35.5 i 34 metr. Skoki wygrał w wielkim stylu Valonen przed swym rodakiem Paell.

BRUKSELLA, 10.3. — Tel. wł. — 2 godzinny wyścig parali wygrał bezkonkurencyjnie Wals. Pijnburg 89.770 km. o 2 okrążenia przed Scholtem, Aerts.

Rzym, 10.3. — Tel. wł. — Wyścig

Genoa — Nicea (198 km.) wygrał Francuz Lesueur w 5:27.50 przed swym rodakiem Bailletem, 3) Bulla 5:28.02, 4) Puppo 5:28.22, 5) Cipriano, 6) Pavet, 7) Camusso, 8) Mary, 9) Szwajcar Stettler. Okol Francuzi uciekli pod koniec i nikomu nie udało się ich dogonić.

Berlin, 10.3. — Tel. wł. — Mistrzostwo piłkarskie Berlina zdobyła Hertha, bijąc BSV w stosunku 2:1. Mistrzostwo Prus Wschodnich zdobył Jork (Wystuń), Śląsk — Vorwaerts (Gliwice), Niemiec Środkowych — ISV Jena.

PARYZ, 10.3. — Tel. wł. — Trener olimpijskim kolarzy francuskich został Fauchaux; trenerem Włochów — Girardengo. Z takimi nauczycielami można marzyć o sukcesach.

Rzym, 10.3. — W meczu tenisowym Berlin prowadzi z Geną 2:1, Cramm pobit Rado 6:1, 6:2, 6:2, Palmieri — Denker 6:4, 6:2, 6:3, Cramm, Denker — Palmieri, Rado 6:2, 6:4, 6:3.

PARYZ, 10.3. — Tel. wł. — Al Brown zremisował z Włochem Ansinim, który niedawno pobit Younga Perezę. Wynik krzywdzi Browna, który był zdecydowanie lepszy.

Nowy Jork, 10.3. — Tel. wł. — Sześciocdniowe wygrała para Letourneur, Giorgetti — 3828.630 km. — 800 pkt., dystansując w ostatnich godzinach o wiele okrażeń przeciwników: 2) Wissel Debaets 525 pkt., 3) o 5 okrążeń Belloni, Roboli, 4) o 6 okrążeń Elmer, Kornclimer, 5) Rodman Shaller, 6) Martinielli, Grimm, Polak Leo Rodak był dziewiąty, Mc Namara biegu nie ukończył.

Wiedeń, 10.3. — Tel. wł. — Na pokrytych śniegiem boiskach wiedeńskich rozegrano w niedzielę 4 mecze o mistrzostwo. Prowadzący w tabeli Rapid pokonał WAC w rekordowym stosunku 11:2 (4:0). Austria zwyciężyła z Hakoah 5:2 (2:2). Admira wygrała z Wackerem 5:0 (3:0). Ostatni mecz Sportklub — Libertas dał wynik 2:2.

Peter Fick, słynny pływak amerykański, Polak z pochodzenia, ustanowił nowy rekord światowy na 100 metr. st. dow. osiągając czas 56.6 sek. Dawny rekord Ficka wynosił 56.8 sek. Uniwersytet Yale przepłynął sztafetę 4x20 y. w 9:32.4 sek.

Tiończyk próbował szczęścia w kasyń w Mentonie i. przegrał 20 franców.

Zwycięski pochód Warty

w mistrz. indywidualnych okr. poznańskiego

POZNAN, 10.3. Tel. wł. Niedzielne walki inalewe nie wzbudziły większego zainteresowania publiczności, której przybyło około tysiąca. Widocznym odrastaniem widzów nieograniczonej sali z piątku. Nie bez wpływu pozostał też akt zakwalifikowania się do finałów wielu zawodników z Warty, tak, że nawiasem mówiąc, mistrzostwa wyglądały raczej na zawody wewnętrzne mistrza drużynowego Polski.

Same walki nie były też spowodowane tego ciekawe i minęły bez większych emocji. Jedyną niespodzianką mistrzostw to porażka Rogalskiego z Rogowskim z Inowrocławia oraz wygrana młodzieży Ratajaka, który po ciekawej i bardzo mądrej przeprowadzonej walce zdołał sobie w swojej krótkiej, bo zaledwie półrocznej karierze bokserkiej zapewnić tytuł mistrza okręgu w wadze lekkiej w spadku po Sinińskim, ten ostatni przeszedł bowiem do wagi wyższej.

Wszystkie walki rozstrzygnięte zostały na punkty, a tylko w wadze ciężkiej tytuł bez walki dostał się w ręce Karpińskiego, wskutek wycofania przez Warty Piłata. Ten ostatni, jako mistrz Polski, automatycznie wchodzi do walk finałowych o mistrzostwo Polski.

Najłatwiejszą przeprawę w mistrzostwach miał Szymura, który stoczył tylko jedną walkę, aby zapewnić sobie tytuł mistrza okręgu; w pierwszym bowiem dniu po walkowerze wszedł do finału, z którego znów walkowerem, wobec niestawienia się przeciwnika, doszedł do finału.

Warta zdobyła sześć tytułów i to w wadze muszej (Wirski), w koguciej (Sobkowicki), lekkiej (Ratajak), półśredniej (Sipiński), półciężkiej (Szymura) i w ciężkiej (Karpiński). Z pozostałych na wyróżnienie zasługuje Gniazda z Inowrocławia, która zdobyła dwa tytuły mistrzowskie w wadze półciężkiej przez Rogowskiego oraz w wadze średniej przez bardzo dobrego Lewandowskiego.

Poszczególne walki przyniosły następujące wyniki: waga musza: Wirski (W.) pokonał Ładę (C.) W pierwszych dwóch starciach wyraźnie lepszy jest Wirski, w trzecim Kuławianin atakuje, nie może jednak nadrobić straconych punktów.

Waga kogucia: Sobkowicki zwyciężył Dubisia (HCP). Walka ta była nieciekawa.

W półciężkiej Rogowski (C.) pokonał Rogalskiego. Pierwsze starcie nie zapowiadało porażki walczy, który miał lekką przewagę, w drugim jednak zawodnik Cuiaii dochodził do głosu, wyrównując stracone punkty. W trzecim Rogowski swojemu niezawodnemu w tym dniu lewemu trafiał Rogalskiego celnie i punktując wydatnie, zapewnił sobie zwycięstwo.

W lekkiej Ratajak (Warta) zwyciężył Woliński (Warta). Walka przez cały czas bardzo ciekawa. Ratajak, tegoroczny mistrz młodzieży, na piękne kontry, silny cios, jest stosunkowo zaawansowany technicznie i bardzo opanowany.

W półśredniej Sipiński wygrał z Jareckim (obaj Warta). Walka początkowo nieciekawa, ożywiła się dopiero w końcu drugiego starcia, w którym Jarecki nabrawszy zaufania w swoje siły, dzielnie stawiał opór swemu rywalowi, który w końcu zwyciężył. Zwycięstwo Sipińskiego w żadnym momencie nie ulegało wątpliwości.

W średniej Lewandowski (C.) pokonał Przybylskiego (Sokół). Obaj zawodnicy o silnym ciosie, wytrzymali i twardzi, zaprezentowali walkę bardzo ciekawą, przyczem produktywniejszym okazał się Lewandowski, który dowiódł, że będzie groźnym przeciwnikiem w nadchodzących mistrzostwach Polski.

W półciężkiej Szymura (W.) pokonał swego kolegę klubowego Anczykowskiego.

W ciężkiej wobec wycofania Piłata, tytuł mistrza przypadł w udziale Karpińskiemu (Warta).

W ringu prowadził walkę przez wszystkie trzy dni p. Lewicki z Torunia, na punkty pp. Urbanak, pp. Serwatkiwicz, Zygmunt Derda i red. Smiglak.

Sipiński powołany został do odbycia służby wojskowej i pełni ją w 7 baonie sanitarnym w Poznaniu. Podobnie jak Misiewicz, na treningi przychodził w towarzyszywie podoficera.

P. Rybaczki ustąpił z zarządu P. O. Z. B., podobnie jak p. Wienczek.

Zaczęło się od protestu--skończyło na bójkę...

Przykre koleje 4-go półfinału hokejowych mistrzostw Polski we Lwowie

Lwów, 9 marca 1935

Zaczęło się od protestu! Legia uważała za wskazane na wszelki wypadek złożyć veto przeciw rozegraniu meczu na lodzie pozostawiającym niejedno do życzenia. Ostatecznie zgóry było wiadomym, że finały mistrzostw dochodzą do skutku jakims „cudem”, że w tych niemożliwych warunkach nie wszystko będzie też w idealnym stanie. Jednak szanse są równe dla wszystkich, to też z chwilą gdy zdecydowano się już za wszelką cenę dokończyć jeszcze w bieżącym sezonie mistrzostwa hokejowe, trzeba też było przynajmniej oko na niedogodności, jakie z tego powodu wynikają.

Uruchomienie lodowiska nie było łatwe. Do zamrożenia toru przystąpiono dopiero w ostatnich dniach, t.j. w chwili, gdy urządzenie imprezy zostało ostatecznie zdecydowane. Pracowano dniami i nocą i uzyskano wreszcie tańszą dość chropowatą, miejscami nierówną.

Toteż Legia i AZS stanęły na lodzie, który, napewno nie ułatwiał zadania. Obok chropowatości posiadał jeszcze i tę wadę, że był miejscami zbyt miękki, a w niektórych miejscach twarde jak kamień. Ostatecznie jednak można było jeszcze wcale dobrze grać.

A. Z. S. — Legia 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). AZS: Stogowski, Ludwiczak, Stanek, Patrzyk, Kazimierzak, Zieliński, Urbas, Thierling, Warmiński. Legia: Lamer, Szejnacki, Głowacki, Rybicki, Szablowski, Pasterczak, Materski, Mikulski.

Legia przegrała nieszcześliwie. Będąc drużyną bezwzględnie lepszą, mając znacznie więcej z gry utraciła bramkę w 44 minucie, a więc w chwili gdy liczone są już ogólnie z wynikiem bezbramkowym. Poza tym miała też Legia i moralne poparcie, gdyż widownia obdarzała sympatią swą warszawiaków, których raz poraż głośno dopinguowano.

Do autów Legii należało wyrównanie drużyny. Mimo braku kompletu w drugim garniturze napadu nie widzieliśmy większych luk, nie znać było też na graczach zmęczenia. Łukę, jaką wytwarzał brak szóstego napastnika zakryto dobrem taktycznym pocinaniem przesuwać Głowackiego raz do ataku, to znów do obrony. Dzięki temu też obydwie trójki były równie agresywne, a obrona złożona, czyli z Głowackiego i Szejnackiego, czyli z Szejnackiego i Pasterczaka trzymała naogół pewnie w szachu przeciwnika.

W pierwszej trójce napadu złożonej z Szablowskiego, Rybickiego i Pasterczaka wybił się bezprzecnie Rybicki, który poczynił w ostatnich dwóch latach b. znaczne postępy. Był on szybki, dobrze się orientował i walczył nie ustępliwie o każdy krążek. W drugiej trójce Materski siedzi z Głowackim o lepsze w przebojach, przyczem jednak temu ostatniemu nie udawało się jakoś niebezpieczne strzały. Mikulski na lewo od renomowanych graczy nie wypadł jeszcze najgorzej. Zastępca Przedniego bramkarza Lamer nie miał wielu strzałów, dwukrotnie obronił ze szczęściem, wina utraconej bramki spada w znacznej mierze na obronę, która nie umiała Zielińskiego oddzielić w porę od krążka.

A. Z. S. był właściwie tylko w drugiej tercji równorzędnym partnerem.

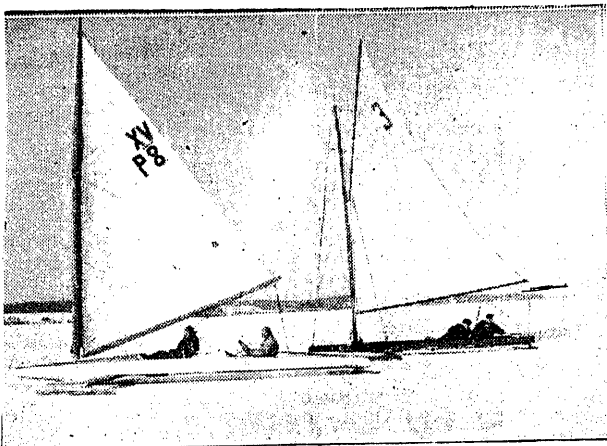
Przeważnie ograniczał on się do rozbijania ataków przeciwnika i krycia jego graczy. Akcje ofensywne miały charakter dorywczy, brak było im danej płynności i waleń kombinacyjnych. Nie było w tym zresztą nic dziwnego, z chwilą gdy miało się do dyspozycji właściwie tylko dwu pełnowartościowych napastników. W pierwszej trójce był nim Zieliński, w drugiej Warmiński, cała reszta znacznie ustępowała zarówno tym dwu towarzyszom jak i zawodnikom Legii.

W obronie na pierwszy plan wybił się spokojny i pewny Ludwiczak, który nie ryzykował zbyt częstych wyjazdów, Stanek przeciwny. Stogowski miał jak zwykle wiele szczęścia. Dalekie jego eskapady w pole narażały często na poważne niebezpieczeństwo „sanctuarium” i denerwowały niepotrzebnie własną drużynę.

Mecz stał naogół na niskim poziomie. Grano z obu stron chaotycznie, mało było przemyślanych ciągów i kombinacji. Być może, że przyczyną tego była wysoka stawka, powodująca silne napięcie nerwowe.

Dopiero druga tercja przynosi ożywienie. Warmiński ma doskonałą sposobność uzyskania bramki, jednak minął wszystkie wszystkie graczy, trafia krążkiem w bramkarza. Ładny strzał Zielińskiego broni bramkarz. Legia mniej strzela stara się natomiast doprowadzić krążek aż do bramki Stogowskiego. Ten ostatni na jednak wciąż szczęście. W pewnym momencie Ludwiczak chwytając krążek już na linii bramkowej i wysiłki zielonych znów nie przynoszą efektu.

Trzecia tercja jest znów nieciekawa. Legia ustawicznie atakuje, AZS ogranicza się do obrony i dość słabych przebojów. Zieliński ma znów sposobność do zdobycia gola, kończy się jednak na upadku i uderzeniu głową w słupki. W drugiej półtercji sytuacja



NA JEZIORZE CHARZYKOWSKIM
XV/PS monotyp Europejskiej Unii Żeglarskiej Łódzkiej, zbudowany jako pierwszy przez Klub Żeglarski KPW. Chojnice.

nie zmienia. Legia atakuje, gdy tuż przed końcem Zieliński przebiega się, objęty bramką i z niegroźnej wydawałoby się sytuacji pada decydująco o wyniku strzał. Za chwilę dobrze sędziujący p. Kucharz sygnalizuje koniec zawodów.

LWÓW, 10.3. — Tel. wł. — AZS. — Legia 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Zgóry można było przewidzieć, że ostatni mecz pretendentów do finału przemieni się w ostrą walkę. Nikt nie przypuszczał jednak, że przymie ona aż tak jaskrawe formy i upodobi się w niektórych chwilach do ordynarnej karczemnej bijatyki. W konsekwencji tak pojętego sportu łoża sędziowska przynosiła po pewnym czasie punkt o-

patunkowy z zakrwawionymi ławkami i rozrzuconymi wszędzie pakietami bandażu, waty itp. środków zapobiegawczych.

Dzisiejszy mecz poranny był, krótko mówiąc, jednym wielkim skandalem i spodziewamy się, że nie minie bez reakcji ze strony kompetentnych czynników tembardziej, że świadkami „budzących wydarzeń” byli prezes PZHL, p. konsul Hulanicki oraz wiceprezes red. Chrzanowski, którzy specjalnie zjechali z Warszawy.

Zaczęło się już w drugiej tercji, kiedy to Stogowski zdmknął tak zdrowo kijem atakującego Rybickiego, że gracz Legii zalany krwią opuścił boisko, by wrócić na nie z głową spowitą w ban-



DRUŻYNA GIMN. W KOWLU

revelacja tegorocznych mistrzostw międzyszkolnych w Wilnie, zdobyła dla kuratorium łuckiego (w Równem) III-cie miejsce za Krakowem i Lwowem. Koło sportowe przy Gimnazjum w Równem powstało w r. 1922. Na 10-lecie w r. 1932 zostało otwarte boisko lekkoatletyczne i gier sportowych, wzniesione wyłącznie pracą uczniów. Od 4 lat Koło zarządza lodowisko z normalnym boiskiem hokejowym. Zadaniem najbliższych 2 lat jest budowa własnej pływalni i przystani wioślarskiej.

daże i z zakrytym jednym okiem. Byłszy skłonni przyjąć, iż zaszedł tu nieszcześliwy wypadek, gdyby nie fakt, że Stogowski już w sobotę dał próbki dziwnego sposobu manewrowania kijem.

Ostatecznie pogodzono się i zdawało się, że wszystko jakoś się ułoży. Nadzieja okazała się jednak złudną: z chwilą gdy AZS uzyskał w trzeciej

tercji zwycięską bramkę gracz Legii stracił całkowicie panowanie nad nerwami.

W pewnym momencie jeden z akademików rempuje ostro Głowackiego, który traci krążek, pada na ziemię i w rewanżu zaczyna walić przeciwnika kijem po głowie. Robi się momentalnie kłopotliwie. Warmiński chcąc doprowadzić Głowackiego do przytomności, dusi go z całej siły.

Zanoszą się na generalną bójkę, której z trudem udaje się zapobiec. Dwuminu towe wykluczenie Głowackiego, to kara stanowiąca za łagodną, tembardziej, że spotkała ona równocześnie Urbaskiego, sprawcę upadku gracza Legii.

Incident ten staje się hasłem do porachunków. Wkrótce krwawi śmie z nosa Stanek, parokrotnie „idzie na lod” ostro zaatakowany Stogowski, a wreszcie Szablowski wieńczy dzieło waląc z rozmysłem Thierlinga przez lebk kijem. Cios był trafny, przecina całą skórę, tak że na wieczoru ukazują się żyły i zachodzi potrzeba zeszyca skóry na stacji pogotowia. Szablowski wędruje aż do końca meczu (na 4 minuty) za bandę. Dla równowagi spotyka podobną karę Warmińskiego, za lekką „normalną” faul. W rezultacie grają drużyny chwilami tylko, w czworoku.

Mała awanturka na trybunie, gdy jakiś krewki zwolennik akademików próbował wziąć rewanż na odpoczywającym Pasterczku, stanowi dalsze intermezzo „widowiska” omyłkowo chyba nazywanego się sportowem.

Na poziomie sportowym stała faktycznie tylko pierwsza tercja. Drużyny wystąpiły w identycznym składzie, co w sobotę, rozwinęły w okresie tym żywą, interesującą grę, na cznie lepszym lodzie, niż wczoraj. W pierwszej fazie widzieliśmy się zmienne ataki i wiele strzałów.

W drugiej tercji poziom gry jest niższy. Legia więcej atakuje jednak bez rezultatu. W trzeciej nic nie zapowiada klęski warszawiaków. Nieoczekiwany przebieg Zielińskiego kończy się strzałem: bramkarz Lamer odbija niefortunnie krążek do Patrzyka, który umieszcza go w siatce.

Legia nie mając teraz nic do stracenia atakuje z furją, przyczem następują wspomniane powyżej incydenty i wreszcie z ulgą przyjęte zakończenie meczu.

Legia i tym razem była w polu lepsza i miała w sumie więcej z gry. Wojskowi starali się nawet wiele strzelać, ale Stogowski bronił doskonale i pewnie parował najsłabsze strzały.

AZS w polu wypadł gorzej, jednak w dorywczych akcjach swych był niebezpieczniejszy. Zieliński zdobył nawet drugą bramkę, której sędzia nie uznał ponieważ sędzia bramkowy twierdził, że krążek wpadł do siatki przez dziurę w boczej ścianie.

Sędziował p. Strzelecki ze Lwowa, któremu mamy za złe, że z miejsca ostrzeżenie nie reagował na wybryki; wówczas nie przybrałby one może tak skandalicznych rozmiarów.

Pierwsze kroki na lądzie Ameryki

Kucharski opisuje swą znajomość z Nowym Światem i jego dziwami

New York w lutym

Nareszcie po długiej i dość uciążliwej 12-dniowej podróży morskiej wysiadłem na lądzie w New Yorku.

Spotkali mnie tutaj liczni przedstawiciele różnych organizacji polskich, a przede wszystkim „Sokoli” i delegacja złożona z przedstawicieli tutejszego Kom. Olimp. oraz Gminy Złącz. Tow. z South Brooklynu.

Delegację stanowili pp.: dr. F. Jablonka, J. Gutowski, W. Tołbiński, S. Brzustowicz, Bentkowski i Ziolkowski, panie: Wysocka, Milwicz i Mazurkiewicz; prasę reprezentowali pp.: F. Popławski, Walczak, konsul R. P. — p. S. Wolnowicz.

Po dokonaniu zdjęć, odjechałszy do Domu Narodowego w Brooklynie, gdzie podejmowano mnie serdecznie i skąd po wzajemnych przemówieniach udałem się do przeznaczonego mi na mieszkanie lokum w konsulacie R. P.

Tak więc dopiero późną nocą położyłem się spać, aby wypo-

cząć przed czekającym mnie już naważnym treningiem. Pod tym względem złożyło się o tyle szczęśliwie, że trenuję na tej samej sali, gdzie mają się odbyć zawody lekkoatletyczne w dniu 2 marca t.j. w Zbrodni 13 Regimentu w Brooklynie, a nie jak projektowano — w Madison Square Garden. Tutaj, również, jest drewniana podłoga, z tą tylko różnicą, że trzeba biegać w pantoflach gumowych, które naturalnie zaraz sobie kupilem i już na pierwszym treningu w nich biegałem.

Trzeba przyznać, że początkowo czułem się trochę dziwnie, ale odnośnym wrażenie, że po paru treningach zdaje się, że do tych specyficznych warunków przyzwyczaić.

Bieżnia ma długości 180 mtr. wiraże bardzo ostre, ale po kilku treningach przypuszczam, że będzie dobrze.

Co innego, że europejczykom nie przywykłym do tego rodzaju „nawierzchni” jest jednak trudno biegać na podłodze.

Ny, który startował tutaj na zawodach już parę razy, powiedział mi, że nie może w żaden sposób przyzwyczaić się do biegania po deskach.

Mimo to nie zraża się on swymi przegranymi tłumacząc sobie, że jest to dla niego dobra szkoła i ma zamiar pozostać tutaj ze 6-miesięcy i brać nadal udział we wszystkich zawodach — dopóki nie zacznie zwycięzać.

Ja na drugiego lutego mam za przeciwników na 1.500 mtr.: Franka Crawley, który swego czasu gościł w Japonii i uważany był za 3-go najlepszego milera w Ameryce (1 mila 4:13), na stopnie Georgea Bullwinkle, mistrza uniwersytetu U.S.A., Waldo Sweeta, ex-wicemistrza Ameryki na 1 milę i Josepha Mocheskey, który na mistrzostwach Ameryki 23 lutego r. b. wygrał 3.000 mtr. z przeszkodami w czasie 9:09.

Słowem są to wszystkie zawodnicy klasowi i co najważniejsze, mają już poza sobą „kilka” zawodów na drewnianych bieżniach.

Na 1.500 mtr. startuję jedynie dlatego, że przy 800 mtr. obawiam się wiraży, do których nie jestem przyzwyczajony; bieg

Campbell pobit wreszcie rekord światowy szybkości absolutnej, mimo fatalnych warunków, jakie panowały w Daytona Beach. Wskutek mgły widoczność była minimalna, tak że ryzyko było kolosalne. Rekord Campbell: 1 km. — 44.341, 1 mila — 44.396, 5 km. — 43.1974 i 5 mil — 40.496 km. na godz. Wyniki nie zadawały go, to też przełożył on swój wyjazd, czekając aż plaża w Daytona ulegnie dalszej poprawie. Nadto czeka on na nowy transport opon i przejazd „Niebieskiego Ptaka”, który po zakończeniu rekordowego biegu stracił równowagę i 10 metrów przeleciał w powietrze.

Miejmy nadzieję, że jednak wszystko pójdzie pomyślnie zarówno 2 marca, jak i na następnych zawodach.

Kończąc zasylam serdeczne pozdrowienia

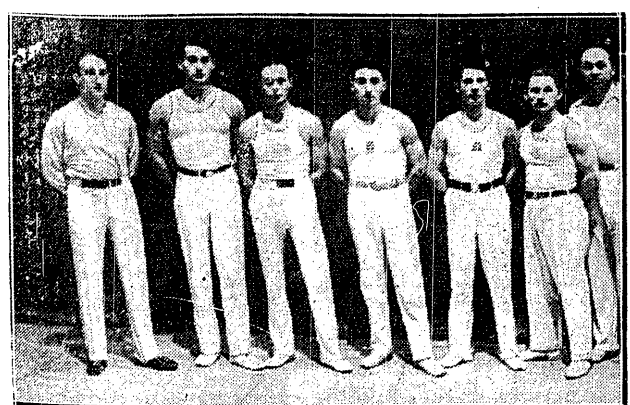
Kucharski.



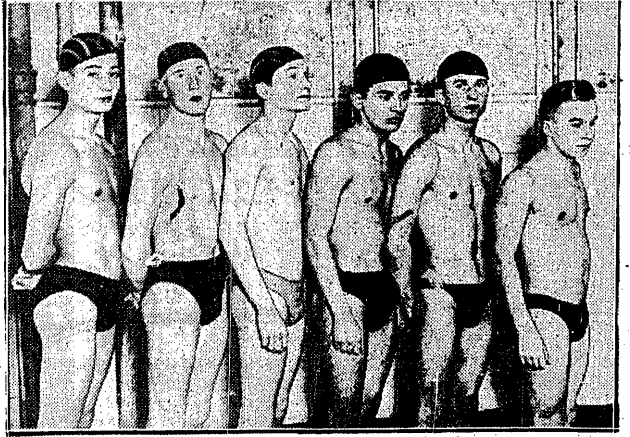
STEIN (NIEMCY), przeciwnik Chmielewskiego lub Przychylickiego w Poznaniu, wywalczył Jankowskiego na meczu z Czechosłowacją.



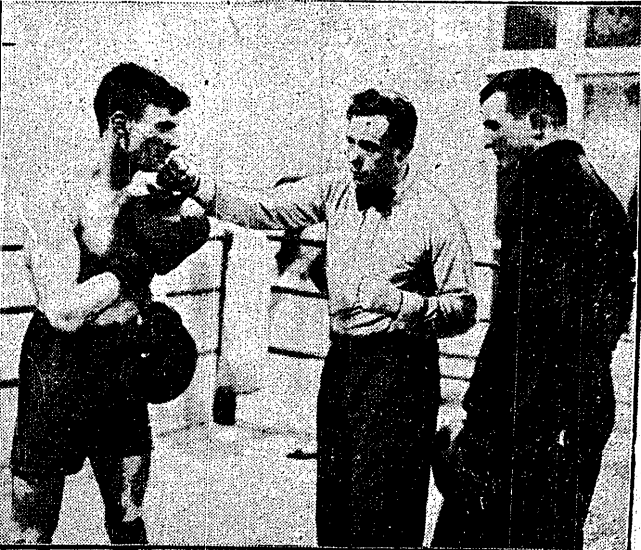
POLONIA WARSZAWSKA WYSZŁA NA BOISKO w składzie mocno odmłodzonym, lecz zdolna pokonać Marymont 2:0.



REPREZENTACJA GIMNASTYCZNA MAKABI Od lewej: dr. Graber (War.), Rozenberg (Kat.), Młynek (War.), Chojno (Sosn.), Cytryn (Sosn.), Grünberg (War.), Eweńczyk (War.).



PŁYWACY YMCA, KRAKÓW. Od lewej: Zguda, Lichota, Bogdan, Rachmanowski, Włodek, Japoli.



BILLY SMITH PRZY ROBOCIE Lekcja z Seweryniakiem i Dorobą w Warszawie

Czarni i Cracovia prowadzą w turnieju finałowym o mistrzostwo hokejowe Polski we Lwowie

LWÓW, 10.3.—Tel. wł.—Czarni — Lechia 2:1 (0:1, 0:0, 2:0). Czarni: Sztencel, Lemiszko, Kasprzak; Jasiński, Jajowy I, Stupnicki. Czarni: Jasiński, Jajowy II; Kuliczowski, Lechia: Bedryło, Sworzeński, Heil, Goetz, Trusz II, Katala, Sokółowski I i Sokółowski II.

Pierwszy mecz w turnieju finałowym przyniósł dramatyczną walkę dwóch drużyn, zakończoną zwycięstwem Czarnych.

Szanse walczyły się do ostatniej chwili, Lechia, uzyskawszy już w czwartej minucie prowadzenie przez Sokółowskiego, potrafiła utrzymać wynik do trzeciej tercji, mimo że Czarni mieli naogl prze wagę. W trzeciej minucie trzeciej tercji padło wyrównanie, a na kilka minut przed końcem zwycięska bramka, przyczem wzię w znacznej mierze ponosił bramkarz Lechii.

Zwycięstwo Czarnych było zasłużone, Lechia tylko w pierwszej tercji okazała się przeciwnikiem równorzędnym i przeprowadzała szereg niebezpiecznych akcji. W drugiej części gry Czarni dochodzili coraz bardziej do głosu, uzyskali przewagę i mieli szereg szans na wyrównanie, a nawet uzyskanie zwycięstwa, których atak jednak wskutek nerwowości, pod bramką nie wyszły. Również trzecia tercja przyniosła przewagę zwycięzców z tem, że tym razem mieli oni wyzyskać ją odpowiednio czerliwio.

Cyframi byli, jak powiedzieliśmy, drużyna lepsza, wyrównana, grała ambitnie i ofiarnie, szczególnie pod koniec, gdy walka szła już „na całego”. Lechia, utraciwszy w pierwszej tercji obronę Sworzeńskiego-

go, który skreślił nogę, zmuszona była ograniczyć się do zmiany tyl ko dwu graczy, a pozatem cofnąć Sokółowskiego I do obrony, na czem uciepiał naturalnie atak. Po zatem poza Sokółowskim I i chwila mi jego bratem, reszta grała dość słabo. Bramkarz zawiął drugą bramkę.

Sędziowali p. Zarzycki z Warszawy i Kuchar z Lwowa. Widzów około 2.000. Warunki lodowe względnie dobre.

LWÓW 10.3. — Tel. wł. — Cracovia — AZS 3:1 (2:1, 0:0, 1:0). AZS w składzie normalnym. Cracovia: Matyko; Zieliński, Trzciński; Marchewczyk, Wołkowski,

Kowalski, Gorlicki, Michalak Balcer.

Cracovia odniosła zasłużone zwycięstwo, nie przyszło jej ono jednak tak łatwo, jak się spodziewano. AZS mimo, że miał w nogach 2 ciężkie mecze i to jeden rozegrany jeszcze dziś rano, okazał się nadszarpniętym silnym przeciwnikiem. Był to wogóle najlepszy z dotychczasowych występów zeszłorocznego mistrza Polski, który umiał utrzymać grę o twardą i często poważnie zagrażał bramce przeciwnika.

Najniebezpieczniejszym graczem AZS-u był, jak zwykle, Zieliński, a w drugiej trójce Warmański, je-

dnak również Kazimierski i Thirling rozegrali się. Stogowski był tym razem silnie zatrudniony, mimo utraty trzech bramek, wypadł jednak b. dobrze, wykazując wielką rutynę i pewność chwytów.

Cracovia zademonstrowała faktycznie ładną grę; reprezentacyjna trójka napadu, technicznie b. dobra, była też doskonale zgrana. Akcje zarówno jednostkowe, jak i zespołowe przeprowadzano w szybkim tempie, podania były dokładne na milimetr, przyczem nie trzymano się szablono, lecz dostosowywano pociągnięcia do chwilowych sytuacji.

Cracovia grała jednak nietylko

ładnie, ale i skutecznie. Marchewczyk, Kowalski i Wołkowski w każdej chwili pamiętali o właściwym celu i strzelali, kiedy się tylko dało, wykazując i na tem polu poważne umiejętności. Ostre strzały szły z każdej pozycji.

Drugi atak był słabszy, niemniej jednak spełnił wyznaczone mu zadanie, które polegało na utrzymaniu wyniku wywalzonego przez pierwszą trójkę; obrona, na niższym poziomie, dawała sobie jednak radę. Trytyko przy wyjeździe nieszcześliwie uderzył głową o rampę tak silnie, że przeciął sobie skórę i grał do końca obandażowany. Bramkarz niepepny, miał jed-

nak wiele szczęścia. Akcje trudniane były przez zły lod, w którym znalazło się dużo dziur i ry-sów.

W pierwszej tercji tempo b. dobre. Cracovia z miejsca atakuje i daje możliwość Stogowskiemu wykazania swych walorów.

Po zmiennych akcjach pierwsza bramka pada dopiero w 11 minucie: Marchewczyk po strzale Kowalskiego, odbity przez bramkarza krażek pakuje przytomnie do siatki. W 2 min. później pada wyrównanie. Po przebiegu Warmińskiego, Thirlinga ukośnym strzałem zmusza bramkarza Cracovii do kapitulacji. Momentalna kontra-akcja czerwonych przynosiła przebieg solowy Wołkowskiego, który objeżdża obronę i wyciągnawszy Stogowskiego z bramki, zdobywa drugą bramkę. Była to pierwszorzędna akcja solowa, która przyniosła też Wołkowskiemu zasłużone oklaski.

W drugiej tercji tempo słabsze, obie strony przeprowadzają akcje bez rezultatu. Więcej zatrudniani jest Stogowski, broniąc szereg zwycięskich strzałów.

W trzeciej tercji już w 1-ej minucie Marchewczyk podaje Wołkowskiemu, który podejżdza do bramki, oddaje Marchewczykowi krażek; następuje strzał, ustalający wynik dnia. Za chwilę Marchewczyk ma sposobność uzyskania bramki, jednak Stogowski tym razem bronii. Cracovia gra już na utrzymanie wyniku, atakuje przeważnie dwójkami, pozostawiając trzeciego gracza w rezerwie obok obrony.

Zawody prowadził p. Kuchar i p. Rausz. Widzów około 2 tysiące.

Władze Ruchu

Walne zebranie K. S. Ruch (Wielkie Hajduki) odbyło się ubiegłego piątku. Skład osobowy zarządu nie zmienił się zasadniczo: dyr. inż. Widera — prezes, kpt. Blacha, dr. Hessek i Inasinski — wiceprezisi. Wiza, Wiecek, dr. Klich, Ociepa, Hassa, dr. Sentek, Brol, Stacynski, Pietryga, Dlugi i Baranowski — członkowie zarządu.

Z przebiegu zebrania należy podnieść że uchwalono specjalnie podziękować prasie za b. przychylne ustosunkowanie się do klubu, że nowo wybrany zarząd będzie sprawował agendy w przeciągu 2 lat, a to w związku z budową stadionu.

W tym roku przypada 15-lecie klubu, to też wybrano komitet, któryby się zajął przygotowaniami wstępnymi tych uroczystości.

Kilka krytycznych słów wypowiedział jedynie p. Gienza pod adresem ustępującego zarządu, nawołując do oszczędności. Po ztem wreczono Wodarzowi i Wilimowskiemu dyplomy P.Z. P.N-u, oraz uczczono pamięć s. p. Bartosza, gracza i długoletniego członka klubu.

Półfinały indywidualnych bokserskich mistrzostw Śląska odbędą się 17 b.m. w Świętochłowicach w sali p. Szastoka.

Bokserzy łódzcy w Wilnie i u siebie w domu

WILNO, 10.3. — Tel. wł. — Oczekiwany od dłuższego czasu przyjazd do Wilna bokserów IKP zakończył się wielką sensacją sportową, gdyż łódzka, występująca w Wilnie w osłabionym składzie, bez Taborka i Chmielewskiego, przegrała zdecydowanie w wysokim stosunku, bo aż 12:6. Mecz odbył się w dziewięciu warach — w wadze muszej odbyły się dwa spotkania. Przeciwnikiem IKP była drużyna KPW Ognisko, zasilona Judigem ze Strzelca.

Mecz miał bardzo ciekawy przebieg. Na samym wstępie szanse obu drużyn zostały wyrównane, gdyż Łódź straciła dwa punkty w wadze muszej, przez zdyskwalifikowanie przez lekarza Gudy. Bokser ten miał przeformowane serce i wobec tego nie mógł walczyć z Sanderem. Wilno zaś straciło dwa punkty za niewystawienie boksera w wadze ciężkiej.

W wadze muszej wilnianin Biegański wykazał doskonałą formę, zwyciężając zdecydowanie na punkty Pawlaka. Walka była bardzo ciekawa. Pawlak ustępował Biegańskiemu wyraźnie w pierwszej rundzie, druga była remisowa, w trzeciej Biegański zdobył jeszcze większą przewagę, niż w pierwszej.

W wadze koguciej niezły technicznie Bagrowski z Łodzi pokonał po ma- lo ciekawej walce słabszego od siebie Malinowskiego.

W wadze piórkowej Krasnopiórów — Ognisko odniósł piękne zwycięstwo bijąc Golebiowskiego, który ustępował wilnianinowi pod względem agresywności. Krasnopiórów, chociaż otrzymał kilka celnych ciosów w drugiej rundzie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. J. B., Lwów. Skorzystamy z najbliższego czasu.

P. H. Glick, Częstochowa. Stanowisko to mamy już obsadzone.

P. E. Tisł, Bielsko. Za zdjęcia zamieszczane honorarium zostanie przekazane. Linnych nie zwracamy zasadniczo.

P. J. Wilde, Włodawa. Obliczenie Pana jest słuszne. Widocznie prasa za granicą przekreśliła wyniki.

„W.O.O.P.I.”. List adresowany: Marcel Thil, Paris, ring Central — dojdzie napewno.

Klub Zegl. Cholnice. — Za fotografię dziękujemy. Sprawozdanie spóźnione o miesiąc.

dzie i zaczął krwawić, jednak nie zalamal się, walcząc do ostatniej chwili nadszarpniętym ambitnie.

W wadze lekkiej Woźniakiewicz (Łódź) już w pierwszej rundzie zaczął się bawić z Lutyńskim, zwyciężając w drugiej rundzie przez techniczny k.o.

W wadze półśredniej padł wynik, którego nikt się nie spodziewał. Banasiak pokonany został przez Matukowa przez techniczny k.o. Matukow, mając już przewagę w pierwszej rundzie, na początku drugiej rundy trafił tak silnie Banasiaka, że rozbił mu brew nad lewym okiem i Banasiak się poddał.

W wadze średniej Judig ze Strzelca przez cały czas dążył do k.o., miał przewagę w pierwszej rundzie, w drugiej Remsza cudem tylko uniknął wyliczenia. W trzeciej rundzie Judig walczył słabiej, jednak wygrał zdecydowanie na punkty.

W wadze półciężkiej Polksa (O) pokonał nieznacznie na punkty Szacliskiego. W wadze ciężkiej Ziemiński z Łodzi, zdobył dwa punkty walkowe-

rem. W ringu sędziował p. Holownia, punkty obliczali Nowicki i Trolowski. Publikacja około 500 osób.

ŁÓDZ, 9. III. — W piątek odbył się mecz sparingowy między drużyną Sława i ŁKS-em. Ponieważ pięścienie Sławy w ostatniej chwili zawiedli, udało się organizatorom skompletować kilka par z udziałem zawodników kilku klubów.

Najciekawsze spotkanie stoczyli Frank (Sila) i Wdowiński (Hak.), mające być eliminacją przed spotkaniem Łódź — Warszawa. Frank, pażując od czasu spotkania z Banasiakiem, obniżył nieco swój poziom, to też twarde Wdowiński wywalczył zasłużony remis.

Pozostałe walki dały nast. wyniki: Głuba (IKP) pokonał pewnie Celmera (ŁKS), Wojciechowski II (Legia) znowo koutował w II starciu Madala (ŁKS), Bicer I (Sila) przypomniał się publiczności, bijąc przez k.o. w I rundzie Pelzowskiego (ŁKS), Mikolajczyk (L) wygrał na punkty z Trzostczyńskim, ko- legą klubowym, Ciesielski (ŁKS) zno-

Ach ta kondycja fizyczna..

KRAKÓW, 10.3. — Tel. wł. — Pocztowe PW. (Katowice) — Cracovia 7:2 (1:1). Pierwszy mecz Cracovii w bieżącym sezonie z zamieszkanym przeciwnikiem zakończył się dotkliwą porażką wicemistrza Ligi, który wystąpił w rezerwowym składzie okraszonym tylko pięcioma graczami pierwszej drużyny Radwańskim, Lasotą, Strakiem, Kisielńskim i Malczykiem.

Gospodarze tylko do przerwy byli równorzędni przeciwnikowi Ślązacy, znajdującym się w doskonałej kondycji fizycznej. W tej fazie gry bramki zdobyli dla Pocztyowego Zychoń i Ksieliński dla Cracovii z wolnego. Po przerwie uzyskała nawet Cracovia prowadzenie z głową Straką, w chwili później jednak goście wyrównują ze strzału Zychonia. Trzecia bramka pada samobójczą. Cracovia jest już teraz zrezygnowana i nie stawia poważniejszego oporu. „Pocztowcy” w ciągu pięciu minut zdobywają aż cztery bramki przez Bartela (trzy) i Haberstroha. Wynik dnia ustala Kusz.

Zwycięzcy byli zespołem szybkim, ambitnym, zdążającym do celu prymitywnymi lecz skutecznymi środkami. Wyróżnia się tam linia pomocy i śród kowy ataku. W Cracovii zadowolił się dynamiczny Malczyk oraz Kisielński i Radwański do przerwy.

Sędziował p. Medwin. Widzów 600 osób.

Wistła — Zwierzyniecki 7:2 (3:1). W treningowym meczu Wistła mimo braku Artura zdecydowanie pokonała A-klasowy zespół Zwierzynieckiego, mając przez całą niemal grę bardzo silną przewagę. Łupem bramkowym podzielili się atak. W Wistli dobrze grali Kotarczykowie, szczególnie III oraz Kopeć i Szumilas.

ŁÓDZ, 10.3. — Tel. wł. — W piątek nożnej odbył się dwa spotkania. Ł. T. S. G. pobit rezerwywoy skład ŁKS, 6:3 (4:1). Spowodu fatalnych warunków terenowych walka prowadzona była dwa razy po 30 minut. Bramki dla Ł. T. S. G. strzelili Królówiecki 4, Pij dwie, dla ŁKS Kotewski dwie i Czajkowski. Spotkanie stało na niskim poziomie. Mecz Widzew — Wima 0:0.

racz działaczą, którzy zajmują się ka-

perowaniem. Nierozstrzygnięta jest sprawa przechodzenia graczy z jednego klubu do drugiego w obrębie tego samego okręgu. Przepisy karacyjne z r. 1933-go zasadniczo nie dopuszczają do tego, W. G. i D. ma jednak w tej kwestii pewne projekty.

Dyskwalifikacja Polskiego z Warszawianki ma być zniesiona przez W. G. i D. P.Z.P.N. ponieważ Zw. Francuski nie nadesłał mimo kilkakrotnych upomnień dowodów przynależności Polskiego do zawodowej ligi.

Gracz Babicki zdyskwalifikowany na 10 lat przez KOZPN, odwołał się do P.Z.P.N-u o rewizję tej uchwały.

Bocni. piłkarzowi klubu Naprzód Lipiny darował P.Z.P.N. pozostałą półrocza na dyskwalifikację.

W Poznaniu odbędą się w pierwszy święto Wielkiej Nocy tylko mecz dyżurny mecz piłkarski Wrocław — Poznań. „Warta” nie otrzymała zezwolenia z P. Z. P. N. na rozegranie w tym dniu meczu z B.S.V. 92 Berlin. Z Wrocławia wybierają się do Poznania wycieczki autobusami.

koutował Gintera (Sila), a Ostrowski (Geyer) wygrał na punkty z Kosin-

skim II (ŁKS).

Dobrym sędzią ringowym był p. Sikorski. Punktowali p.p.: Kwast, Wi-

licki i Meyer.

ŁÓDZ, 10.3. — Tel. wł. — W nie-

dziele przedpołudniem odbyło się spot-

kanie pięścienie między drużyną Zie-

dnocnych a kombinowaną drużyną

IKP, Hakoahu i Barkochby.

W ramach imprezy odbyły się dwie

eliminacje przed zawodami Warsza-

wa — Łódź. Niestety, spotkania po-

wyższe stały na kompromitującą ni-

skim poziomie i wszyscy czterej zawo-

dnicy nie zdali absolutnie egzaminu wo-

bec czego kwestia reprezentowania

barw Łodzi w powyższych waga- ch

nie została jeszcze rozwiązana. Pozo-

stała walka też nie stała na odpowied-

nie poziomie.

W wadze muszej Brzeczek (Zi.) bi-

je Szymańskiego (IKP) na punkty. W

koguciej Spodenkiewicz (IKP) miał

niezwykle ciężką przeprawę z Kie-

skim II (Zi.). Zdecydowało ostatnie

starcie. W następnej wadze Michałak

(Zi.) wygrał na punkty z Wołkowi-

czem (H) dzięki przewadze w pierw-

szej i drugiej rundzie. W wadze lek-

kiej Cyranek (Zi.) po dość słabej wal-

ce wygrała minimalnie z Mosmanem

(H). W tej samej wadze Walerysiak

(Zi.) po nieciekawej walce bije Białe-

kiego (IKP). W półśredniej Bartosiak

(Zi.) zwycięża Borenszteina (B).

Walki eliminacyjne dały następują-

ce wyniki. W półśredniej Ostrowski

(G) zwycięża Kilańskiego (KE). W

półciężkiej Bibaun (H) bije Kraszew-

skiego (KE) dzięki silniejszemu ciosom

Obaj zawodnicy cagle się trzymali.

Sędziował w ringu Milsz.

LWÓW, 10.3. — W niedzielę odby-

ły się doroczne narciarskie zawody

graniczne o puchar miasta Mukaczewa

w Skotarsku. Bieg sztafetowy 3 x 10

km. był bardzo licznie obsesany, sta-

rowało 21 sztafet 1 i 63 zawodników,

w tem 8 drużyn polskich. Pogoda bar-

dzo dobra, słoneczna, warunki śniego-

we również dobre.

1) sztafeta Lechia ze Lwowa w cz-

asie 2:20.15, 2) Czarni Lwów 2:20.49, 3)

KTN Lwów 2:21.15. Poza konkursem

nielepszy czas 2:18.55 uzyskała drużyna

na kombinowaną złożoną z Ralskiego

(Wistła, N. Targ), Głodkiewicza (PTN,

Kraków) i Tychanowicza (Lwów).

Ligowcy stolicy grają

Dobre czasy pływaków w basenie Ak.

Mecz piłkarski Warszawianki, Le-
gii i Polonii, rozegrany w Warszawie
nosił charakter wybitnie treningowy.
Polonia — Marymont 2:0 (1:0). Pol-
onia wystąpiła w składzie: Szambara
(Laskowski), Bulanow, Bańkowski, Pi-
gowski, Szczepaniak, Rudnik, Puch-
niarz, Sowiński, Jelski, Zastawniak
(Terpiłowski), Wróbel (Bulanow III).

Atak Polonii za dużo kombinował i

strzelał niecelnie. Bramki zdobyli:

Puchniarz i Jelski.

Warszawianka — PZL 2:2 (1:1). War-

szawianka w ciągu całego meczu zmie-

niała graczy.

Legia — Skra 2:2 (0:0). Wojskowi

wystąpili bez Nawrota i Szallera. Gra

była bardzo dobra, prowadzona do przerwy

z przewagą Legii. Po przerwie Skra

tracił respekt dla ligowców i wyrówna-

nie. Bramki dla Legii strzelili: Nawrot

i jedna samobójczą, dla Skry obie La-

sek.

Skra — Zar 1:1 (0:0). Bramkę dla

Zaru strzelił Gertu, a dla Maratonu

Dachas.

Zawody pływackie W. O. Z. P. u-

rażadzone dn. 10.3 na basenie AZS-u.

potwierdził raz jeszcze konieczność

jaknajczęściej organizowania imprez

plywakich. Zawodnicy od ostatnich

zawodów znacznie podciągnęli się w

formie.

Na pierwszy plan wysunął trzeba

Szajbmana II, który uzyskał wczor-

aj bardzo dobry czas na 200 mtr. st.

klas. szeszeń grubo poniżej 3 min. Bar-

dzo dobrze wypadł też i jego starszy

brat ze swoim czasem 1:03.4 na 100 st.

dow, przyczem na prywatnych sztoce-

rach czas ten był znacznie lepszy

(1:02).

Niespodzianką była porażka Zydeka

na 100 mtr. st. grzbietowym. Wyniki

techniczne przedstawiają się następu-

jąco:

60 mtr. Jun. 1) Dromlewicz (Delfi)

53.3, 2) Koczarski (AZS) 53.4, 3) Fuch

100 mtr. st. kl. panie: 1) Chomiakówna

1:44.5, 2) Goworkówna (obie Legia)

1:51.1, 3) Tabaksmówna (Makabi)

1:51.8.

100 mtr. st. dcw. 1) Szajbman I

(Leg) 1:03.2, 2) Gunkowski (AZS)

1:05.3, 3) Rother (FKS) 1:07.4, 4) Rou-

nert (Crac) 1:07.6, 200 mtr. st. dcw. 1)

Makowski (AZS) 2:38, 2) Zubowicz (Le-

gia) 2:40, 100 mtr. st. dcw. panie: 1)

Staćzykówna (Legia) 1:34.9, 2) Lu-

bieńska (Crac) 1:41.9, 200 mtr. st. klas.

1) Szajbman II (Legia) 2:54.7, 2)

Maszer (AZS) 3:06, 3) Bogut (AZS)

Dalekie miejsca Polaków

Br. Czecha i St. Marusarza w kombinacji zjazdowej o puchar Kandaharu

MUERREN, 10.3. — Tel. wł. — Wspaniała, słoneczna pogoda patronowała biegowi zjazdowemu o puchar Kandaharu, który się odbył w sobotę. Trasa wiodła słynnym szlakiem Kandaharu, z Schiltbergu z wysokości 2.100 metrów, pokonując jakieś 700 metrów poziomu. Długość trasy około 5 kilometrów, teren niezmiennie trudny, zmienny i wymagający szybkiej decyzji i niebawem mocnych nóg. Szczególnie ryzykowny był t. zw. wiraz betonowy koło toru bobslejowego, znajdujący się na połowie trasy.

Na starcie zjawili się 70 zawodników, którzy na strzał armatni, oddany punktualnie o godz. 11.30, rozpoczęli zjazd w minutowych odstępach. Pierwszy odcinek trasy obfitował w liczne upadki, których ofiarą padł m. in. znakomity Furrer, trzykrotny zwycięzca Kandaharu, oraz Karol Graf. Obaj musieli wycofać się po tak nieszczytnym starcie. Najlepszy z dnia osiągnął Willy Steuri, pokonując niezmiernie trudną, pełną na równości trasę w fantastycznym czasie 2:39.2. Na drugim miejscu lokuje się Francuz Allais, który w tym roku ma niezmiennie bogaty program startów i wielką pasję powodzenia. Jego czas 2:40, jego znakomity i pełen brawury styl, stawiają go w rzędzie największych gwiazd zjazdowego narciarstwa. Trzecie miejsce zajmuje Austriak Pfeiffer w czasie 2:41, czwarte Austriak Walch w czasie 2:45, piąte doskonały Francuz Beckert 2:46. W pierwszej dziesiątce Szwajcarzy mają trzech zawodników, Austriacy aż pięciu, Francuzi dwóch. Te ostatnie pozycje uważam za najbardziej zastanawiające.

Nie poszczęściło się wielkim asom zjazdowego narciarstwa. Poza wspomnianymi już znakomitościami, które odpadły już na wstępie, dwukrotny zwycięzca Kandaharu Prager, zajmując dopiero 12-te miejsce, Rudi Matt 17-te, mistrz Szwajcarii Fritz Steuri 20-te, słynny Zoog 19-te. Nie powiodło się również Anglikom, których najlepsza podpora Lunn, zajął 14-te miejsce, Mac Laren 23-cie.

Z polskich zawodników Bronisław Czech zajmując miejsce 22-gie w czasie 3:15, mając jeden upadek w dolnym odcinku trasy. Jechał on spokojnie i styl jego, podobnie jak ogólnie, brakło mu tylko tempa oraz znajomości trasy, z którą Szwajcarzy, Austriacy i Anglicy byli znacznie lepiej otrzaskani. Stanisław Marusarz zajmując 24-te



MAPKA TRASY KANDAHARU
znaczone czarnymi kropkami

miejsce w czasie o 0,4 gorszy od Czecha, mając cztery upadki w biegu. Tempo jego było lepsze, niż Czecha, ale nie wytrzymał on bardzo zmiennej trasy Trzeci Polak Weinschenk nie przyjechał w ogóle do Muirren.

W biegu zjazdowym pań klasę dla siebie stanowiła Szwajcarka Ruegg, której męska i zdecydowana jazda odbijała od wszystkich zawodniczek. Jej czas 2:05 jest o 29 sekund lepszy od następnej zawodniczki, Angielki Barker. Trzecie miejsce zajmuje Angielka p. Macf'e, czwarta jest również Angielka Pinching. Naogół Angielki jechały naderwornie, Francuzki starały się nadrobić techniczne braki wielką brawurą, która kończyła się nieraz poniewieraniem.

Niedzielny slalom, wytyczony przez Hannesa Schneidra na stoku idealnym, ale bardzo stronnym, zgromadził 40 zawodników i 14 zwodniczek. Pierwszy bieg prowadził przez 17 bramek o trudnem

ustawieniu, do drugiego ułatwiono zjazd innem zestawieniem dolnych bramek, umożliwiając większą szybkość.

Najlepszy czas w slalomie osiągnął Szwajcar Herman Steuri, wykazując znakomite opanowanie techniczne. Czas jego 47 sekund i 37 sekund są świetne. Na drugim miejscu lokuje się Szwajcar Glatthard, który spisał się doskonale. Tegoroczny mistrz Szwajcarii i teraz raz jeszcze potwierdził swą reputację znakomitego technika. Trzecie miejsce zajął Szwajcar Fritz von Allmen, czwarte Szwajcar Rubi, piąte słynny Prager. W ten sposób Szwajcarzy obsadzili pięć pierwszych miejsc, oddając dwa następne Austriakom. W slalomie Austriakom nie służyło szczęście, mieli parę upadków i przez to spóźnili.

Francuzi jechali z werwą, ale nie potrafili wyjąć doskonałe otrząskanych Szwajcarów. Pełni przewodnił słynny Zoog, który



TŁOCZYŃSKI BYŁ WPROST OBSYPANY NAGRODAMI W LIZBONIE
podczas bankietu pożegnalnego zamykającego serię zwycięstw Polaka na kortach Portugalii.

odstąpił zaraz na wstępie po upadku w górnym odcinku trasy oraz Rudi Matt, który wywrócił się przed ostatnią bramką i odstąpił od biegu. Sam slalom był pokazem największych umiejętności narciarskich.

Nasi zawodnicy trzymali się do brzo. Bronisław Czech jechał pewniej niż Marusarz. Czech osiągnął w pierwszym biegu 54 sekund, w drugim 47 sekund, przyczem niewielki upadek przy pierwszej bramce, w drugim biegu stracił parę sekund. Marusarz jechał w pierwszym biegu niesłychanie wol-

no, bo aż 67 sek., mając drugi zrzędu, na gorszy czas dnia. W drugim biegu poprawia się i przebiega trasę pozwalającą na większą szybkość w czasie 43 sek. Lokata Czecha — 22-gie miejsce, Marusarza 30-te. Zawodnikom naszym brak było treningu na stromych stokach slalomowych, urządzonych według nowoczesnych wzorów. Szybkość pozostawiała wiele do życzenia, a także decyzja i płynność w braniu bramek.

W slalomie pań świetna technika zabłysnęła Szwajcarka Ruegg, przebiegając trasę w znakomitym

czasie 41 i 42 sek. Druga była Angielka Pinching, mistrzyni Anglii, trzecia Szwajcarka Osiring. Kolejność ta utrzymała się w ogólnej punktacji pań. W slalomie Angielki jechały bardzo przytomnie, wykazując wiele ducha sportowego. Francuzkom zabrakło odpowiedniej techniki.

W ogólnej punktacji pań w Kandaharze pierwsze miejsce zajmują dość niespodziewanie młody Glatthard (8-me miejsce w biegu zjazdowym), spychając na drugie miejsce Austriaka Pfeiffera, trzecie miejsce Willy Steuri, 4) Schlatter, 5) Engl. Francuzi: Beckert oraz Allais zadowolić się muszą 7-em i 9-em miejscem, co stanowi drugą niespodziankę.

Bronisław Czech ma 21-e miejsce w ogólnej punktacji, Marusarz 27-me.

Nauka końcowa Kandaharu powiada, że narazie trzy narody mają najwięcej do powiedzenia w tej wielkiej konkurencji: Szwajcarzy, Austriacy i Francuzi, najmłodszy adepci sztuki zjazdowej, Anglicy weszli dość blisko z tej próby. Niemcy nie startowali zupełnie. Ale wątpić należy, czy ich reprezentanci mieliby wiele do powiedzenia. Przy odrobinie szczęścia Austriacy mogliby sięgnąć po upragnione od tylu lat pierwsze miejsce, które poraz ostatni odzyskali w pierwszym roku istnienia Kandaharu, t. j. w roku 1928.

Polski start w Kandaharze uważa się za celowy i nader pouczający. Nie osiągnęliśmy żadnych rezultatów, wyniki nasze uważa się za przeciętne, musimy jednak zrozumieć, że start nasz był odrobiną nie zaległości lat ubiegłych i notorycznej nieobecności na wielkich międzynarodowych bierach zjazdowych. Jeżeli zaś porównamy sobie, że w czasie 2-tygodniowego pobytu naszych narciarzy na terenie Szwajcarii osiągnęliśmy doskonałe wyniki w mistrzostwach Anglii bardzo chlubne w pucharze Jungfrau, średnie w Kandaharze, to w ogólnym bilansie nie powinniśmy przeklinać losu.

Dr. Z. G.

Rakiety polskie w Mentonie

Słońce świeciło, ale dzień był czarny...

Mentona, 7. marzec.

Tak jak przepowiadaliśmy, obniżka formy wiosennej naszych graczy musiała nadejść przedwcześnie. Nadeszła ona dość raptownie i niespodziewanie, a co najgorsze w momencie bardzo niedogodnym. Właśnie w Mentonie, gdzie wobec słabej konkurencji liczyliśmy w duchu na sukcesy.

Właściwie spadek formy (o ile o takiej w ogóle można mówić) dotknął Hebde i Wittmanna, bo Tarłowski gra jeszcze jako tako.

Nikt się nie spodziewał, żeby Hebda przegrał z Brugnonem i to tembardziej po dobrej grze Polaka przeciw Landauowi, a słabej Francuza przeciw Culley'owi. Pierwszy set zupełnie nie wróżył klęski. Wygrywa go bez wysiłku lwowiński 6:1. Coprawda Brugnon dał masę „strzałów” w siatkę. Potem gagle się urwało, Hebda zaczął grać coraz gorzej. Gdy tylko piłka Hebdy była nieco krótsza, podbiegał do niej natychmiast Brugnon i kończył dobrze plasowanym i podciętym forhandem. Wogóle Francuz litołwał niebawem i wyprowadził Polaka zupełnie z uderzenia. Brugnon często bije backhand dwiema rękami „a la Mc Grath”, nadając piłce jeszcze większy fałsz. Na dobit-

kę zaczął wiać dość porywisty wiatr, który ostatecznie zdemoralizował Hebde.

W drugim secie Brugnon prowadzi 5:1 i Hebda przegrywa 3:6. W trzecim secie Francuz nie wypuszcza inicjatywy i przy stanie 5:2 ma dwie niewyżyskane piłki meczowe. Wreszcie Hebda kapituluje 3:6.

Hebda i tym razem tłumaczy swą porażkę słabym wiatrem.

Zaraz potem Wittmann stanął do rozprawy z Caską. Spodziewaliśmy się tu większego oporu Polaka, okazało się jednak, że Caska jest za szybki dla niego. Czech miał doskonały dzień, szczególnie forhand mu doskonale wychodził. Tłoczyński, który widział Caskę zeszłego roku w Budapeszcie, twierdzi, że Czech jest już w doskonałej formie.

Wittmann grał fatalnie. Był to jego najsłabszy mecz na Rivierze. Stracił regularność i był bardzo niewzrotny. Wynik 6:4, 6:1.

Ostatnia nadzieja była w Tarłowskim, który z właściwym sobie uporem czaił się na Hinesa.

Po niesłychanie wyrównanej grze, w której przeciwnicy kolejno prowadzili zaledwie jednym gemem, Polak przegrał. Przegrał sprawiedliwie, bo był odrobinę gorszy, właśnie o te dwa gemy, które wykazuje skor w pierwszym

secie. Hines ma grę więcej urozmaiconą; lepszy serwis, wolej i smecz. W głębi kortu Tarłowski przeważał nad Yankee'em. Polakom można zarzucić tylko, że zbyt rzadko ryzykował, ale jak twierdził, bał się, że wiatr mu forhand wyrzuci na aut.

W pierwszym secie walka jest niezmiernie zaciekła, przyczem obaj przeciwnicy przegrywają w większości swe serwisy. Tarłowski prowadzi trzykrotnie 5:4, 6:5 i 7:6, ale nie ma piłek setowych.

W drugim secie Tarłowski zdradza zmęczenie i nie podbiega do całego szeregu dropshotów. Jest 5:0 dla Hinesa i zdaje się, że Polak kapituluje. Ambitny Tarłowski wywalczył jeszcze trzy gemy, będąc dwukrotnie pokrzywdzony przez sędziego. Ostatecznie mecz przegrał honorowo 9:7, 6:3.

Tarłowski podczas tego sparringu mógł wiele skorzystać, gdyż Hines naprawdę gra bardzo inteligentnie.

A tu w powietrzu wisiała jeszcze perspektywa przegranej deblu z doskonałą parą Hines, Culley. Tak się też stało. Na pociechę Polacy dostali seta i musimy tu od razu podkreślić, że to raczej spowodował błąd przeciwnika niż swej dobrej gry.

Tłoczyński wypadł lepiej od Heb

dy, szczególnie serwis miał lepszy. Hebda miał słaby dzień; źle serywował, smecz siedział ale w siatce, a backhand zupełnie nie wychodził. Najgorsze, że Polacy zbyt często zostawiali jedną połowę kortu zupełnie otwartą. Amerykanie wygrali 6:4, 3:6, 6:3.

Tak się zakończył dzień ćwierćfinałów w Mentonie — był to dzień dla Polaków czarny, jak noc, choć słońce jasno świeciło.

K. Gryżewski

MENTONA, 9. 3. Tarłowski i Wittmann zostali wyeliminowani 6:2, 6:2 przez parę Caska — Planner, a mixte Hebda — Lermite ulegli parze Lescur — Noel 5:4, 4:6, 7:5 — mając w trzecim secie aż dwa meczbole. Tak skończył się udział Polaków w turnieju.

MONACO, 10.3. — Tel. wł. — W niedzielę Tłoczyński opuszcza Rivierę, wracając do Warszawy. Pozostali nasi tenisiści wyjeżdżają na turniej do San Remo.

W niedzielę w Mentonie odbył się finał handicapu w grze podwójnej. Para polska Tarłowski i Wittmann pokonała parę Adhemars — Pfaff 3:6, 6:3, 7:5, zajmując pierwsze miejsce.

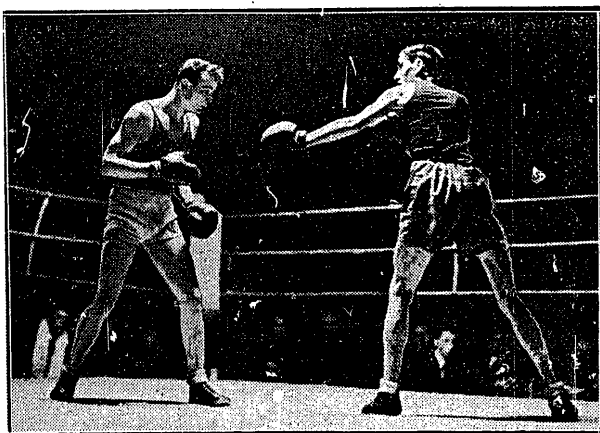
Gracze polscy interweniowali w Mentonie, gdyż nie wywieszono na domku klubowym flagi polskiej, mimo, że powiewają tam chorągwie innych narodowości. Dotychczas... bez skutku.



DENKER I CRAMM
reprezentowali z powodzeniem
tenis niemiecki na Rivierze.



LADOUMEGUE GRATULUJE ZWYCIĘSTWA
w biegu naprzelaj paryżance Girony.



POLUS (WARSZ.) — KOWALSKI (ŚWIT)
finalowy mecz w wadze piórkowej o mistrzostwo Warszawy



GÓRSKI — WISŁA, ZAKOPANE
najlepszy biegacz wśród narciarzy polskich

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Fl'ia: Jasna 10, tel. 693-72.